Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 7. Kraków, 30 Maja 1925 r. Rok V.

RUCH ROBOTNICZY

ORGAN CENTRALNY „CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH“ Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE.

Prenumerata wynosi: Rocznie: 4 zł., półrocznie 2 zł.

„RUCH ROBOTNICZY“ wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 20 gr. od wiersza petitowego. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11, Tel. C483.

Wydawca: JAN PUCHAŁKA. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Front.

Mowa posła Jana Puchałki

z Klubu Chrześcijańskiej-Demokracji

w Sejmie w dniu 12 maja 1925 roku nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Wysoki Sejmie!

Preliminarz budżetowy Min. P. i O. S., wynoszący według uchwały Komisji budżetowej 878.000 złotych w dochodach, prawie 24 miljony zł. w rozchodach zwyczajnych, a pół miljona w nadzwyczajnych, stanowi zaledwie 1.6% naszego budżetu. Jest to zatem po budżecie Min. spraw zagr. najskromniejszy co do pozycji budżet. Mianowicie budżety poszczególnych resortów wynoszą: M. S. Wojsk. 35% całego budżetu, M. W. R. i O. P. 15%, Min. Skarbu 15%. Spraw Wewn. 10%, Przem. i Handlu 7%, Robót Publ. 4.2%, Sprawiedliwości 4%, Reform Rolnych 2.3%, Roln. i Dóbr państw. 1.8%, Spraw Zagr. 1%, Budżet Min. P. i O. S. jest zatem przedostatnim. Już to samo świadczy, że Komisja budżetowa nie docenia ważności zadań, jakie ma rozwiązywać M. P. i O. S. Ale i samo Ministerstwo nie docenia ważności tych zagadnień, jakie przed niem stoją, skoro preliminowało w pierwotnym preliminarzu, zmienionym przez Komisję budżetową w rozchodach tylko kwotę 18 milj. złotych. Dopiero Komisja budżetowa uznała, że ta kwota jest jednak niewystarczająca i podwyższyła ją prawie o 90%. Rzecz ciekawa, dlaczego Ministerstwo tak nisko preliminowało budżet, skoro nawet sam Rząd w innych resortach podwyższył budżety w porównaniu z wydatkami, jakie w r. 1924 zostały uskutecznione mniej więcej o 30%. Tymczasem w budżecie Min. P. i O. S. wystarczała wedle opinji tego Ministerstwa nawet zniżka preliminarza w stosunku do sum, wydanych w r. 1924.

Mam wrażenie, że M. P. i O. S. przez 7 lat swojej działalności szukało dopiero dróg i pewnych programów działania i przez cały ten czas nie zdołało sobie zdać sprawy z tych zadań i obowiązków, jakie przyjęło na siebie wobec całego społeczeństwa, a specjalnie wobec warstw robotniczych.

Nie jest rzeczą przyjemną dla mnie, jako przedstawiciela stronnictwa, które niewątpliwie staje w obronie klasy robotniczej, poddawać krytyce działalność Ministerstwa, którego znaczenie chciałoby się raczej podnieść i obronić je przed atakami. Uważam jednakże, że wypowiedzenie szeregu uwag krytycznych nad działalnością M. P. i O. S. powinno być wysłuchane w tym celu, aby działalność ta uległa zmianie, aby samo M. P. i O. S. zdało sobie sprawę, do czego jest powołane i jak swoje zadanie powinno wykonywać.

O działalności każdego resortu można się przekonać, jeżeli się przegląda całokształt poszczególnych działów jego pracy. To samo też chcę zrobić w odniesieniu do Min. P. i O. S. Ośrodkiem działalności Ministerstwa jest Zarząd Główny t. zw. Centrala, skąd wychodzą wskazówki na całą Rzeczpospolitą i która oczywiście nadaje kierunek całej akcji M. P. i O. S. Stwierdzić musimy, że w Zarządzie Centralnym pracuje 149 urzędników i niższych funkcjonarjuszy, a zatem mniejwięcej 20% całego personalu, zatrudnionego w M. P. i O. S., który w ogólnej sumie wynosi cyfrę 839. Cyfra 149 osób zatrudnionych w Centrali Ministerstwa jest dowodem, że nastąpiło tam pewnego rodzaju zbiurokratyzowanie w stosunku do tej działalności, jaką to Ministerstwo wykonuje, oraz w stosunku do preliminarza budżetowego, jaki nam przedłożyło. Potworzono tam szereg wydziałów, których zakres działania jest nam niewiadomy. Istnieje np. wydział polityki pracy, o czem w sprawozdaniu wspominał ks. referent. Nie wiem, na czem ta polityka pracy polega. Kierownikiem tego wydziału jest p. Ulanowski. Wiem, że p. Ulanowski, którego zresztą cenię, bardzo pilnie przysłuchuje się obradom politycznym w Sejmie, wiem także, że często odbywa konferencje w bufecie przy stole P. P. S., ale jaki jest rezultat polityki pracy, trudno zrozumieć. Jest również wydział rolny, jakie zadania ma do rozwiązania, czem się zajmuje — nie wiem. Jeżeli chodzi o stosunki zarobkowe robotników rolnych, to jest rzeczą bardzo pożądaną, żeby tem zagadnieniem się zająć, ale regulowaniem tych stosunków zajmują się komisje rozjemcze w rolnictwie, a zatem nie potrzeba specjalnego wydziału rolnego. Gdyby chodziło o badanie systemów rolnych to jest to rzeczą bardzo chwalebną, ale wątpię, czy należy do zakresu M. P. i O. S. W każdym razie nie mogę nigdzie znaleźć sprawozdania z działalności tych wydziałów, o których mówiłem. Odczuwamy natomiast brak wydziałów, które są naprawdę konieczne, jak np. wydział kodyfikacyjny, którego utworzenie dopiero p. Minister zapowiada. Ma to być komisja kodyfikacyjna, czy też wydział, czy coś podobnego. Dobrze, że przynajmniej

o tem się mówi, ale przez siedm lat o tem się nie mówiło i wydziałów, których potrzebę najbardziej odczuwamy, dotychczas nie było.

Ciekawe też czasem stosuje się oszczędności w Centrali M. P. i O. S. Był swego czasu departament administracyjny, który miał dwa wydziały. Ze względów oszczędnościowych został departament zniesiony i pozostał tylko jeden wydział. Otóż temu wydziałowi dano dwóch naczelników. Jednym z nich jest p. Nakoniecznikoff, niedoszły dyrektor Funduszu Bezrobocia, który według posiadanych przeze mnie informacyj ma tam takie uprawnienia, jakich nie mają inni naczelnicy wydziałów. Komunikuje się bowiem bezpośrednio z p. Ministrem, podczas gdy inni naczelnicy mogą to zrobić tylko za pośrednictwem dyrektorów departamentów (Głos: To są pogłoski). W każdym razie te pogłoski są. Oczywiście p. Minister będzie miał możność odpowiedzieć i te rzeczy wyjaśnić.

Od Zarządu Centralnego przechodzę do innych działów Ministerstwa. Biorę pod uwagę dział, który dotychczas nie został poważnie zaczepiony przez żadnego z mówców poprzednich, mianowicie inspekcję pracy. Trzeba stwierdzić bezstronnie, że jakkolwiek inspekcja pracy niewątpliwie wykazuje pewne braki, to można je zrozumieć. Wobec braku personalu przygotowanego i wobec trudności gospodarczych, w jakich żyjemy, te braki muszą się uwydatnić. Jednakże inspekcja spełnia naogół dobrze swoje zadanie. Życzyćby sobie tylko należało jeszcze większego wyszkolenia tych sił, które tam pracują. Mówiono tu dziś, że w inspektoratach mamy już 80% sił wykwalifikowanych. Procent ten jest bardzo pocieszający, ale byłoby wskazane, żeby jak najprędzej ten procent doszedł do całych stu. Pozatem trzeba jeszcze stwierdzić, że niektórzy pp. inspektorowie nie mogą się jeszcze dostosować do tych wymagań życiowych, jakie przed nimi stają. Mam tu na myśli głównie kwestję rozjemstwa. Ja uznaję, że rozjemstwo nie powinno należeć do inspektorów pracy, że ta rzecz powinna być przekazana osobnemu wydziałowi, któryby się temi sprawami zajął. Niestety, u nas jeszcze na długi czas zapewne inspekcja pracy będzie musiała załatwiać zatargi. Skoro jednak tak jest, trzeba wymagać, żeby rzeczywiście zawsze wtedy, kiedy tego zażądają czy robotnicy, czy pracodawcy, pp. inspektorowie przeprowadzali interwencję. Są z poszczególnych okręgów skargi, że niektórzy pp. inspektorowie nie orjentują się dokładnie, czy w danym wypadku należy interwenjować, czy nie. To jest usterka — takich usterek jest zresztą więcej — którą da się usunąć przy dalszym rozwoju sieci inspektoratów, która jest niewątpliwie za mała. Niektórzy inspektorowie mają kolosalne okręgi i słusznie któryś z p. kolegów powiedział, że gdyby chciał zlustrować poszczególne fabryki, trzebaby sił kilkakrotnie więcej, bo dziś zaledwie raz na pięć lat może inspektor okręgowy być w danem przedsiębiorstwie. Dlatego sądzę, że Min. Pracy do przyszłorocznego budżetu postara się wstawić wydatniejsze dotacje na cele inspekcji pracy, dzięki czemu będzie ona mogła rozwiązać szereg trudności i lepiej spełnić swoje zadania.

Co się tyczy wyszkolenia naszych wybitnych sił z inspekcji pracy, mam wrażenie, że wysyłanie ich do Ameryki na studja nie jest bardzo celowem, bo w Ameryce inspekcja nie jest tak wysoko postawiona, jak gdzieindziej. Wysłano do Ameryki p. Bohusiewicza, ale czy się tam wiele nauczy, jest dla mnie rzeczą wątpliwą.

Drugi dział, który zasługuje na omówienie, to departament ubezpieczeń społecznych. Gdyby ktokolwiek chciał ukuć broń przeciw M. P. i O. S., przeciw potrzebie jego istnienia, wystarczy, aby zbadał krytycznie działalność departamentu ubezpieczeń społecznych. Departament ubezpieczeń społecznych ma dwa wydziały: wydział Kas chorych, oraz wydział Ubezpieczeń długoterminowych. W dziale Kas chorych rezultat działalności departamentu jest prawie że upokarzający. Według sprawozdania komisji budżetowej utworzono na podstawie ustawy o Kasach chorych zaledwie 40 Kas chorych, a trzeba dodać, że te Kasy chorych zostały utworzone w tych miejscowościach, gdzie istniały już podobne instytucje ubezpieczeniowe, a zatem zorganizowanie Kas chorych było znacznie ułatwione.

Niema tu, zdaje się, nikogo w tej Wysokiej Izbie, ktoby był przeciwko ubezpieczeniom na wypadek choroby. A jeśli nawet robotnicy przeciwko dzisiejszym Kasom chorych się wypowiadają na setkach wieców i zgromadzeń, to dlatego, że w tych Kasach chorych, które są pod opieką Departamentu ubezpieczeń społecznych, dzieją się bardzo ciekawe rzeczy. Pomijam tu nadużycia rozmaite. Można je tłumaczyć powojenną psychozą; można zrozumieć niedostateczność pomocy lekarskiej, na co się skarżą ubezpieczeni, można wreszcie tłomaczyć niechęć do Kas chorych niezrozumieniem idei ubezpieczeń społecznych. Ale jak rozumieć niedbałość władz nadzorczych i niesłychane lekceważenie żądań ubezpieczonych, zgłoszonych do departamentu.

Poważną przyczyną tych niedomagań Kas chorych jest ustawa o Kasach chorych. Jesteśmy również zwolennikami nowelizacji ustawy o Kasach chorych, ale uważamy, że jako organizacja przymusowa są one potrzebne. Tymczasem szczególnie opornie od paru lat zachowuje się wobec postulatów nowelizacji Departament Ubezpieczeń Społecznych. Setki memorjałów i rezolucyj, wiele wniosków poselskich zupełnie nie są brane pod uwagę i przebrzmiewają bez echa. Ciągle się opracowuje nowelę, bezustannie się nad nią pracuje, a od lat pięciu skończyć jej nie można. Przyczyny tego przewlekania nowelizacji ustawy o Kasach Chorych są aż nadto przejrzyste. Może ta nowelizacja położyłaby kres dzisiejszego monopolu Kas Chorych, może pewna ilość zwolenników pańskich, Panie pośle Ziemięcki, straciłaby pracę i swoje wpływy, gdyby nastąpiła nowelizacja. Zyskałby wprawdzie ubezpieczony i byłby więcej zadowolony, ale to nie jest w interesie niektórych ludzi. Jeżeli Panowie sądzicie, że przez odraczanie noweli ustawy o Kasach chorych więcej uświadamiacie o potrzebie Kas chorych i ludność do nich zachęcacie, to się mylicie. Ja jestem z tych, którzy pragną i żądają, aby robotnik był ubezpieczony, ale trzeba dać taką Kasę, któraby zadowoliła, należy obecną Kasę leczyć, bo naprawdę jest chora, jak to już nieraz powiedziano.

(Dokończenie nastąpi).

Z organizacji dozorców domowych.

Kraków.

Po długich oczekiwaniach i żmudnych interwencjach w sprawie Sądu rozjemczego dla załatwiania indywidualnych zatargów pomiędzy właścicielami a dozorcami domowymi, wynikłych na tle nieprzestrzegania przepisów orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, doszło wreszcie do ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy. Sąd rozjemczy już od dnia 26 maja będzie stale funkcjonował. Kosztowało to dużo pracy, gdyż właściciele realności Wielkiego Krakowa zakładali protest przeciw orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji, chcąc przez to uniemożliwić wykonanie przepisów orzeczenia, co równało się zniesieniu wszelkich przepisów, normujących stosunki pomiędzy właścicielami

realności a dozorcami domowymi. Właścicielom realności Wielkiego Krakowa (żydom i żydofilom) pomagali w tem dzielnie socjaliści, którzy niezadowoleni, że w sprawie dozorców domowych nie mają już w Krakowie głosu, chcieli wraz z właścicielami pchnąć dozorców domowych do dawnej nędzy i bezprawnego ich wyzyskiwania, sądzili bowiem, że w ten sposób powstanie niezadowolenie wśród dozorców, a wówczas coś niecoś rybek w mętnej wodzie ułowią. Nie omieszkali też przy tej sposobności agitować, rozrzucanemi masowo odezwami, w których wykazywali, ile oni to żądali dla dozorców wynagrodzenia, a ile mniej żądał Chrz. Związek dozorców.

Rzecz zrozumiała, że przy tem kłamali jak zawsze, podając w odezwie swoje żądania wyższe, niż faktycznie stawiali, a obniżając znowu znacznie faktyczne żądania nasze. Sztuka ta nie powiodła się. Ludzie bowiem patrzą od dwóch lat na wysiłki Chrześć. Organizacji i sukces sprawiedliwej pracy, nie wierzą już „okpipałom“ socjalistom. Wszyscy widzą, o ile stanowisko dozorców wzmocniło się w ciągu ostatnich dwóch lat dzięki pracy Chrześć. Związku zawodowego i wszyscy pamiętają, iż przez pięć lat należenia do P. P. S. żadnych nie mieli praw, ani żadnej obrony.

W Chrześć. Związku znaleźli dozorcy to, czego szukali od lat i w stowarzyszeniach p. Gołąba i w związkach klasowych, a czego nigdzie znaleźć nie mogli, to jest sumiennej współpracy inteligencji z robotnikami nad poprawą ich losu i zdobyciem należnego obywatelskiego stanowiska. Na tem miejscu trzeba podnieść zasługi p. inż. K. Grelowskiego, który dwukrotnie interwenjował w Głównym Inspektoracie w Warszawie o przyspieszenie powołania Sądu rozjemczego dla Krakowa. Niemniej p. poseł Puchałka interwenjował w sprawie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej dla prowincji (Nowy Sącz, Tarnów).

Nieocenione zasługi około rozwoju naszej organizacji położył też kol. sekretarz Hoffman, stojący już trzeci rok na swym posterunku. Zarząd, widząc taką współpracę, wydaje też z siebie ile może. Chociaż praca około tysiąca kilkuset członków jest bardzo skomplikowana i trudna — niemniej stara się Zarząd, by każdy był zadowolony i sprawiedliwość była mu oddana.

Nowy Sącz.

Lata mijały, stosunki zmieniały się jak w kalejdoskopie, a ze stosunkami zmieniał się też duch czasu. Z tem wszystkiem zmieniały się też umysły ludzkie, żadna jednak warstwa społeczeństwa nie była poddana tylu próbom, jak warstwa robotnicza. Żadna też warstwa nie doznała tyle niesprawiedliwości, ile doznali robotnicy. Naprzód wojna, żandarmi, bagnety, kozacy, nahaje, brak chleba, głód, nędza, niewola. Zmartwychwstanie Polski przyniosło wolność, a wolność wzburzenie umysłów, partje, agitacje. Ile przewinęło się przed oczyma robotnika agitatorów, ilu programami napychano jego uszy, ilu ideami karmiono ducha — trudno wszystko wyliczyć i spamiętać. Ciężkie powojenne czasy, dewaluacja, osłabiały powoli zapał agitatorski, tępiły ducha w robotniku, powodowały zobojętnienie, a wreszcie doprowadziły go do zupełnej ospałości i rezygnacji. Sanacja naszych stosunków gospodarczych sprowadziła nowe dolegliwości, brak pracy, niskie zarobki, drożyznę i niemożność zapobieżenia temu. Przyszedł czas na klasę pracującą najgorszy.

W tym czasie, jak duch dobry, zjawił się u nas program chrześcijańsko-społeczny. Początkowo nie chcieliśmy mu ucha nastawić, lecz wkrótce przyszło zrozumienie, założyliśmy Związek zawodowy chrześcijańskich dozorców domowych i podjęliśmy walkę ze złem, walkę o sprawiedliwość.

Długi czas trwała nasza cicha, niezmordowana praca. Wielu brakowało sił i wiary w siebie, wielu oddawało się zwątpieniu w lepszą przyszłość i szemrało, ale wszystko łagodził dzielny sekretarz Hoffman z Krakowa i szereg inteligencji miejscowej i duchowieństwa, aż wytrwaliśmy do końca, póki nie weszła nam jaśniejsza zorza przyszłości.

Oto 18 maja odbyła się wreszcie po długich staraniach Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, normująca stosunki służbowe pomiędzy właścicielami a dozorcami na rok służbowy 1925/26. Jakkolwiek nie łudzimy się, że podpisana umowa zniesie odrazu wszelkie niedomagania, to jednak wierzymy, że przy dalszej współpracy wszystkich, a szczególnie Zarządu Głównego w Krakowie, dużo się teraz na lepsze zmieni.

Podnieść tu musimy szczerze obywatelskie stanowisko p. Dr Zielińskiego, który na posiedzeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej tak dzielnie bronił słusznych i sprawiedliwych postulatów dozorców i że nie dał posłuchu zapędom p. Raciewskiego, który najchętniej widziałby dozorcę domowego w roli białego niewolnika. Ważniejsze punkta umowy ogłosimy w najbliższym numerze „Ruchu robotniczego“.

Tarnów.

Mamy przed sobą pismo Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zawiadamiające, że Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza dla załatwienia zatargu pomiędzy właścicielami a dozorcami domów w Tarnowie, została przez Ministerstwo powołana już w dniu 23 kwietnia. To samo pismo zawiadamia, że taką samą Komisję powołało Ministerstwo dla Sącza w dniu 8 maja.

Rzecz dziwna! W Nowym Sączu Komisja odbyła się już 18 maja, a w Tarnowie do dziś, gdy to piszemy (25 maja), jeszcze Komisji wogóle niema. Dziwniejszem jeszcze wyda się to, jeśli zważymy, że w Tarnowie jest Inspektor pracy na miejscu, podczas gdy do Sącza jeździł Inspektor pracy z Krakowa. Jakkolwiekby było, wiemy już z Ministerstwa, że Komisja powołaną jest, a więc wierzymy, że zwłokę w jej powołaniu spowodować musiała ważna jakaś przyczyna. To też wierzymy, że wkrótce zwołaną zostanie, gdyż, doprawdy, zadługo trochę czekamy i cierpliwości już zaczyna się przebierać.

Z ruchu wśród robotników budowlanych.

Porąbka.

O budowie zastawu na Sole w Porąbce pisaliśmy już kilka razy, a o stosunkach panujących tam pisał tygodnik „Przyszłość“, wychodzący w Białej.

Stosunki te nie były dobre. Robotników szykanowano przy lada sposobności, nie dostarczano odpowiednich narzędzi do pracy, np. przy budowie tuneli, gdzie używa się lamp karbitowych, lampy te były bez palników, skutkiem tego dawały złe światło i wydzielały dużo gazu szkodliwego dla zdrowia robotników. Do strzelania kamieni używano materjałów, wydzielających dużo gryzącego dymu, co przy niedostatecznej wentylacji powodowało chorobliwość robotników, dość powiedzieć, że w ciągu tygodnia chorowało około 20 osób. Wszelkie zaś przedstawienia ze strony robotników p. Krawczykowi, który kieruje budową, nietylko nie odnosiły żadnych rezultatów, ale w dodatku powodowały, że p. Krawczyk tyranizował robotników jeszcze bardziej. Robotnicy, doprowadzeni do ostatecz-

ności, zażądali z początkiem maja usunięcia p. Krawczyka z kierowniczego stanowiska przy budowie.

Takie postawienie sprawy przez robotników może się wydać zbyt radykalne. Jednakże robotnikom nie tyle chodziło o konieczne usunięcie p. Krawczyka, ile raczej o to, by postawić kwestję na ostro, spowodować zmianę w postępowaniu tego Pana w stosunku do robotników, bowiem pojedyncze, a nawet zbiorowe spokojne użalenia nie odnosiły żadnego rezultatu. Cel swój robotnicy osiągnęli w całości, gdyż sprawą tą zainteresowały się władze budowy zastawu, a także Starostwo w Białej, dzięki czemu zatarg zlikwidowano bez jakichkolwiek przykrych następstw, a z pełną satysfakcją dla robotników. Satysfakcją tą jest złożenie pisemnego oświadczenia p. Krawczyka wobec wspomnianych władz, iż postępowanie swoje względem robotników zmieni. Zobaczymy, czy p. Krawczyk słowa dotrzyma.

Z okręgu Chrzanowskiego.

Tenczynek.

W dniu 19 kwietnia b. r. odbyło się poufne zebranie z udziałem 20 robotników w celu zastanowienia się nad swem położeniem i obmyślenia środków zaradczych. Referował kol. Godula, sekretarz okręgowy, podając jako jedyny skuteczny środek polepszenia położenia robotnika zorganizować się i to w Chrześć. Organizacji, którą po ożywionej dyskusji postanowiono założyć i wybrano komitet.

Drugie zebranie odbyło się 21 maja, na którem kol. Godula omówił uroczystości robotnicze majowe. Bardzo ożywiona dyskusja dała dowód, że robotnik zaczyna rozumieć, że bez organizacji nic nie wskóra. Owszem nie będąc zorganizowanym w dobrej i jedynie odpowiadającej potrzebom chrześcijańskiego polskiego robotnika organizacji, w większą jeszcze nędzę wpadnie.

Z Wieliczki.

PUBLICZNE ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW SALINARNYCH W WIELICZCE.

Z inicjatywy Koła Chrześć. Związku pracowników salinarnych w Wieliczce odbyło się dnia 19 kwietnia b. r. o godz. 10 przed południem w sali Rady powiatowej bardzo liczne zgromadzenie pracowników salinarnych, w sprawie gospodarki salinami państwowemi, jak: przydzielenie salin państwowych pod Ministerstwo Skarbu, danie prawa sprzedaży poszczególnym Zarządom salin państwowych, decentralizacji biura sprzedaży soli w Warszawie, oraz o poprawę bytu pracowników salinarnych.

Po zagajeniu przez p. Karola Serafina wybrano przewodniczącym J. Okońskiego, sekretarzem zaś zagajającego.

Powyższe sprawy bardzo obszernie, szczegółowo i rzeczowo omówił inż. p .Karol Grelowski z Krakowa. Pewne szczegóły wyjaśnił inż. p. Stanisław Niziński, zaś komisarz miasta p. Franciszek Aywas poparł słuszne wywody poprzednich mowców i podał ważne punkta dotyczące gospodarki salinarnej. W tych samych sprawach w dyskusji przemawiali pp. Piotr Bochenek, Józef Okoński, Kazimierz Romaniec, prof. Rzepecki i inni.

Następnie zebrani pracownicy salinarni, bez względu na zapatrywania polityczne, uchwalili jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Pracownicy salinarni, bez różnicy przynależności partyjnej, zwracają się do Min. Skarbu, by w czasie jak najkrótszym przejęło agendy salin państwowych z rąk Min. Handlu i Przemysłu i żeby tak saliny, jak i pracownicy salin należeli pod Min. Skarbu, jak poprzednio.

2) Wobec tego, że zcentralizowanie sprzedaży soli w Biurze sprzedaży w Warszawie po największej części ogranicza produkcję soli, ze względu na niedostateczne niewłaściwe przydziały dostaw, prosimy zatem o zmianę dotychczasowych przepisów o sprzedaży soli, w ten sposób, ażeby sprzedaż soli powierzyć poszczególnym zarządom salin państwowych w ich własnym zakresie działania.

3) Z powodu zbyt małej płacy pracownicy .salinarni domagają się, ażeby Min. Skarbu unormowało w jak najkrótszym czasie wszystkie stopnie płacy, obowiązujące w salinach. Na konferencję dotyczącą unormowania płac powinno Min. Skarbu powołać posłów, oraz pracowników fachowych z każdego poszczególnego działu, a także kontraktowych, t. j. „żeleźników".

Po uchwaleniu rezolucji zakończono zgromadzenie.

Kalendarzyk Zebrań krakowskich.

Środa 3 czerwca:

1) Zebranie pracowników tramwajowych o godz. 7 wieczór przy ul. Potockiego 11.
2) Zebranie służby domowej w Podgórzu, ul. Twardowskiego, godz. 5.30.
3) Zebranie pracowników elektrowni miejskiej o godz. 6-ej przy ul. Potockiego 11. Referują inż. Grelowski i sekr. Hoffman.
4) Zebranie organizacji malarzy o godz. 6-ej wieczór przy ul. Potockiego 11. Ref. sekr. Front.

Czwartek 4 czerwca:

1) Zebranie tytoniowców przy ul. Krupniczej o godz. 3 popołudniu. Ref. inż. Grelowski i sekr. Hoffman.
2) Zebranie służby domowej o godz. 5 w Krakowie przy ul. Potockiego 11. Ref. ks. Kasprzyk.

Niedziela 7 czerwca:

O godz. 3-ciej popołudniu zebranie dozorców domowych przy ul. Potockiego 11. Ref. sekr. okr. Hoffman i prezes Jodłowski.

Wtorek 9 czerwca:

O godz. 7 wieczór zebranie handlarzy ulicznych i placowych, ul. Potockiego 11. Ref. inż. Grelowski i sekr. rękodziel.-mieszcz. p. A. Jaworski.

ZEBRANIA ZAMIEJSCOWE.

Oświęcim: 31 maja o godz. 3 popołudniu zebranie dozorców domowych. Ref. kol. Uruszczak i kol. Jodłowski z Krakowa.

Jasienica: 15 czerwca zebranie robotników drzewnych w Jasienicy o godz. 5-ej popołudniu. Ref. sekr. Hoffman z Krakowa i sekr. Pysz z Białej.

Skoczów: Wtorek, dnia 16 czerwca, ogólne zebranie w Skoczowie. Ref. sekr. Hoffman z Krakowa i sekr. Pysz z Białej.

KONFERENCJE OKRĘGOWE.

Trzebinia: W niedzielę, 7 czerwca, konferencja okręgowa w Trzebini. Porządek dzienny: Sprawozdanie z Kongresu Ch. D. i sprawa wyborów do Kasy chorych w Chrzanowie.

Biała: W niedzielę, dnia 14 czerwca, konferencja okręgowa w Domu Katolickim w Białej. Początek o g. 10 rano.

Tarnów: Konferencja okręgowa w Tarnowie odbędzie się w niedzielę 27 czerwca. Bliższe szczegóły w najbliższym numerze „Ruchu Robotniczego".

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie